Nr. 2. Kraków, Czwartek 14 Stycznia 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

11 letnia rocznica stracenia czterech pierwszych socyalistów polskich na stokach cytadeli warszawskiej przypada na dzień 28 stycznia r. b. Wedle uchwały delegacyi polskiej na kongresie w Londynie będzie to uroczysty dzień dla całego proletaryatu polskiego. Obchody uroczyste mają wedle tej uchwały przypaść na najbliższą następującą niedzielę, a więc na dzień 31 stycznia.

Zorganizowani robotnicy Galicyi i Szląska dadzą w nim wyraz głębokiej, nierozerwalnej łączności ze swoją bracią z Królestwa i zaboru pruskiego. Jedne mamy symbole tej łączności: nędzę, prześladowania i te straszne szubienice, któremi nas carat rosyjski na ludowe rycerstwo pasował...

Posłowie Lewakowski i Romańczuk postawili dwa wnioski nagłe w sprawie przyszłych wyborów galicyjskich. Poseł Lewakowski nawiązuje w swoim wniosku do mowy namiestnika Sanguszki, w której partye chłopskie i robotnicze, tj. ludowców, radykałów ruskich, socyalnych demokratów i Stojałowczyków potępił i znieważył. Ponieważ mowa ta wzbudza obawy, że władze galicyjskie przy nadchodzących wyborach znowu w ten sam stronniczy, sprzeczny z ustawami sposób postępować będą, jak przy wyborach do sejmu, stawia podpisany następujący wniosek nagły: Wzywa się rząd, by wezwał namiestnictwo i władze galicyjskie pod groźbą zastosowania paragrafów ustawy karnej o nadużycie władzy urzędowej i przepisów dyscyplinarnych do wykonywania ustaw w równy sposób wobec wszystkich obywateli.

Podobny wniosek postawił poseł Romańczuk. W dyskusyi podali obaj wnioskodawcy cały szereg niesłychanych nadużyć, jakich jesteśmy prawie codziennie świadkami.

Hr. Badeni w odpowiedzi na to oświadczył, że Sanguszko postępuje legalnie, starostowie taksamo, żandarmi tak samo; wszystkie fakta są zmyślone, przekręcone, fałszywe. Po krótkiej dyskusyi większość Izby odrzuciła nagłość obu wniosków.

Władze galicyjskie mają więc dyspenzę od parlamentu na cały czas wyborów. Skorzystają z tego zapewne obficie.

Reforma prasowa. Poseł Rutowski wreszcie zdecydował się przedłożyć komisyi prasowej projekt zmiany §. 23 ustawy prasowej dotyczącego kolportaży. Przedłożenie jego brzmi następująco:

Wywoływanie, rozdawanie i sprzedaż pism peryodycznych na publicznych ulicach, drogach, placach i w publicznych lokalach jest dozwolone każdemu, po doniesieniu o tem miejscowej władzy bezpieczeństwa. Doniesienie ma zawierać imię i nazwisko, wiek i miejsce przynależności, zatrudnienie lub zawód i miejsce zamieszkania donoszącego; natychmiast ma zostać wystawione wolne od opłaty potwierdzenie odbioru tegoż. Wykonywanie wywoływania, rozdawnictwa lub sprzedaży pism peryodycznych bez uprzedniego doniesienia, nieprawdziwe dane w temże, nieokazanie potwierdzenia doniesienia, uzasadniają przekroczenie. Taksamo jest przekroczeniem, jeżeli wywoływanie, więcej niż tytuł peryodycznego pisma obejmuje. Za przekroczenia te będzie winny karanym grzywną 5 do 50 złr., a może zostać ukaranym aresztem do 10 dni.

Domokrąstwo z peryodycznemi i innemi pismami, wywoływanie, rozdawanie i sprzedaż nieperyodycznych druków na publicznych ulicach, drogach, placach albo w publicznych lokalach, zarówno czy to zajęcie bywa zawodowo, czy też niezawodowo uprawianem, jakoteż zbieranie prenumeratorów i subskrybentów jest tylko za zezwoleniem miejscowej władzy bezpieczeństwa dozwolone. Taksamo jest wywieszanie i rozlepianie druków po ulicach i innych miejcach publicznych bez specyalnego pozwolenia władzy bezpieczeństwa zakazane. Zakaz ten nie rozciąga się na ogłoszenia treści czysto urzędowej lub przemysłowej, jako to: afisze teatralne, ogłoszenia publicznych zabaw, wynajmu mieszkań, sprzedaży itp. Jednak wolno i takie ogłoszenia rozlepiać jedynie w miejscach na to przez władzę bezpieczeństwa przeznaczonych.

Kartki wyborcze, listy wyborców mogą być rozdawane bez przeszkód. Za złamanie tych przepisów jest winny karanym jako za przekroczenie grzywną 5 do 20 złr. Druki schwycone przy bezprawnem rozszerzaniu lub wbrew zakazowi rozlepiane, ulegają zniszczeniu.

Reprezentant rządu szef sekcyjny dr. Krall przyznał, że projekt Rutowskiego zawiera tyle ograniczeń swobodnej kolportaży, że ostatecznie możnaby się może nań zgodzić. Młodoczeski poseł dr. Pacak wniósł poprawkę, żeby w czasie rozpisanych wyborów wolno było także listy kandydatów rozdawać. Po debacie szczegółowej przyjęła komisya projekt Rutowskiego z poprawką Pacaka.

Tak więc długi namysł pana Rutowskiego stworzył nowego dziwoląga, co p. Rutowskiemu nie nowina. Zrobiono tu nową różnicę między publicznem wywoływaniem, rozdawaniem i sprzedażą, a „domokrąstwem". Pisma peryodyczne (gazety) mogą być kolportowane publicznie, ale jeśli się je chce roznosić po domach, to trzeba dopiero mieć pozwolenie od władzy bezpieczeństwa (policyi) lub starostwa. Druków zaś nieperyodycznych, a więc odezw, pism ulotnych, nie wolno ani publicznie, ani po domach bez pozwolenia od miejscowej władzy bezpieczeństwa kolportować, a to ani stale, ani nawet przygodnie. Słowem, nowela ta nie zawiera nic oprócz pozwolenia ulicznej sprzedaży gazet. Całą dziecinną bojaźliwość p. Rutowskiego i jego kolegów okazuje zakaz wywoływania treści pisma. Pomyślcie tylko, jakie niebezpieczeństwo groziłoby porządkowi i spokojowi publicznemu, gdyby np. wolno było wywoływać: „*Naprzód!* Ostatni numer z nadzwyczajnym dodatkiem o prokuratorze Wędkiewiczu!" — albo: „*Czas* z senzacyjnym artykułem o Pernerstorferze! z ostatnią mową hr. Badeniego!" Czegoś podobnego na szczęście nie wolno, trzeba się będzie zadowolnić samym tytułem czasopisma.

Daleko gorszem ograniczeniem jest, to, że pozwolenie na domokrąstwo z pismami i na kolportaż odezw i broszur zależy jedynie od woli policyi, a ta nie będzie chyba chętna do udzielania tego pozwolenia ludziom lub pismom o niepolicyjnych przekonaniach politycznych. Do tego stopnia partacko skleconą jest ta reforma, że nawet nie wiadomo, czy pozwolenie ma się odnosić do osoby chcącej kolportować, czy do druku, który ma być kolportowanym. Ale właśnie to postanowienie ma na celu zdać kolportaż na łaskę lub niełaskę policyi, albo starosty.

Śmiesznem jest postanowienie, że wolno kolportować „kartki wyborcze i listy wyborców". Co to są właściwie „kartki wyborcze", a kto potrzebuje kolportować „listy wyborców"? Jestto tylko sztuczka obrachowana na to, że samo brzmienie tych wyrazów wywoła wrażenie wielkiej koncesyi. O odezwach wyborczych nie ma tam ani słowa, a właśnie na kolportaży odezw wyborczych zależy najwięcej wszystkim wyborcom.

Na szczęście niedołężna ta i śmieszna reforma wcale nam nie zaszkodzi — równie jak i nie pomoże. § 23 ust. pras. ma większych wrogów niż pp. Russ, Rutowski i Pacak.. Przypadkiem o tejsamej godzinie, kiedy komisya prasowa wysilała głowy nad tem. jakby dać, a ograniczyć wolność kolportaży, pracowało kilka tysięcy socyalistów w całej Austryi nad zupełnem zniesieniem zakazu kolportaży w praktyce. W przeciągu kilku godzin rozrzucono w Austryi razem $2^1/_2$ miliona egzemplarzy odezwy wyborczej partyi socyalno-demokratycznej w pięciu językach krajowych. W Galicyi rozkolportowano 200.000 odezw, z czego na sam Kraków z Podgórzem wypada 25.000. Każde prawie mieszkanie w Krakowie otrzymało odezwę, a policya aresztowała zaledwie czterech towarzyszów (których zaraz wypuszczono) i w ten sposób wpadło w jej ręce niecałe nawet 300 egzemplarzy. Nawet podczas przedstawienia w teatrze rzucono z galeryi kilkaset odezw. W całym Krakowie, jak wogóle w całej Austryi, masowa ta kolportaż zrobiła ogromne wrażenie.

Przeciwko takiemu masowemu przekraczaniu ustawy nie dadzą się zastosować żadne środki karne; jedyne na to lekarstwo leży w rękach parlamentu, a jest niem: zupełne zniesienie zakazu kolportaży!

W sprawie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego odbyła się już jedna debata w parlamencie. W debacie nad budżetem ministerstwa finansów postawił poseł dr. Kronawetter wniosek o skreślenie w dochodach pozycyi „stempel dziennikarski i kalendarzowy". Prezydent Chlumecky, który stale pomaga rządowi we wszystkich manewrach, chciał początkowo usunąć ten wniosek ze względów formalnych, co mu się jednak nie udało. Wtedy oświadczył minister skarbu Biliński, że choćby izba skreśliła ten dochód, to on go i tak nadal będzie ze stempla pobierał. I ten dogorywający parlament nie znalazł nawet tyle poczucia własnej godności, by to jawne łamanie ustaw zasadniczych skarcić, jak należało, lecz odrzucił wniosek Kronawettera 104 głosami przeciwko 70.

Ale sprawa stempla jeszcze nie została ubita. Przyjdzie jeszcze pod obrady wniosek komisyi budżetowej w tej sprawie. Izba posłów uchwaliła, by komisya budżetowa i prasowa zdały w przeciągu 14 dni sprawę z nagłego wniosku Russa co do stempla dziennikarskiego i kolportaży. Od tego czasu minął miesiąc, a komisye jeszcze nie zdały sprawy i nie przedłożyły izbie wniosków. Prezydent Chlumecky, zawsze usłużny, oświadczył, że dopiero po załatwieniu budżetu da tę sprawę na porządek dzienny. I coś podobnego mu uchodzi. Posłowie chyba kpią z własnych uchwał, że pozwalają Chlumeckiemu łamać uchwały parlamentu dla dogodzenia zamiarom hr. Badeniego.

Jak dotąd więc, jest, parlament na najlepszej drodze do zblamowania się z okazyi reformy prasowej nietylko w oczach wszystkich uczciwych obywateli, ale wprost w oczach całej Europy.

Baczność! głosować! głosować!" i t. d. pięć razy z rzędu. „Niech żyje poseł narodowy z V. kuryi Alfred Szczepański, do urny! do urny! każdy do urny! Obowiązek sumienia do urny! patryotyzm do urny!

Stanowczo — ten karnawałowy kandydat Szczepański ma szczęście być wesołą figurą ku zarobkowi ekspressów i uciesze szerszej publiczności. Rozdaje on po mieście czerwone kartki, których budującą treść przytoczyliśmy u góry, a sam jeździ po powiecie i sięga do kieszeni, która go widocznie swędzi. Bajeczna osobistość Proteusza, zmieniającego swoje formy, niczem jest wobec p. Szczepańskiego, skoro ten może się podawać za „narodowego" kandydata. Masłowski, któremu urządza naród owacye „po twarzy, „Laenderbank" siedziba rekinów giełdowych, gazety rosyjskie, międzynarodowa gadzinowa prasa, to wszystko ćwiczyło p. Szczepańskiego na „narodowego" kandydata, na uczciwego człowieka?? Ciekawa szkoła!

Ksiądz Stojałowski wolny. Sądy węgierskie nie uznały wszystkich tych zbrodni i występków, któremi chciały go obłożyć sądy galicyjskie. Opinia publiczna na Węgrzech większą potęgę niż u nas w Galicyi; pod jej naciskiem musiał rząd węgierski ustąpić, a ów prokurator z Czaczy, który za przykładem swoich galicyjskich kolegów wytoczył Stojałowskiemu proces o naruszenie spokoju domowego, szybko cofnął swe oskarżenie. Stańczykom naszym źle się wiedzie w walce ze Stojałowskim; wyklęto go, — a lud polski od Jarosławia aż do Cieszyna nie odstąpił swego obrońcy; wytaczano mu procesy, aresztowano, ścigano, i oto ów „zbrodniarz" znajduje opiekę u obcych i zapewne nie skończy tak prędko swej walki ze szlachtą i jej pomocnikami.

Wypuszczono go z więzienia dnia 11-go bm. o godz. 2 popołudniu. Robotnicy polscy, którzy najenergiczniej zajęli się uwięzionym, podejmowali go tego samego dnia owacyjnie w lokalu stow. Siły. Wręczono mu wieniec z czerwoną wstęgą i napisem: „Ks. Stojałowskiemu, męczennikowi za sprawę robotniczą — od robotników polskich w Budapeszcie". Na tem uroczystem przyjęciu byli także socyaliści węgierscy, niemieccy, demokraci, tudzież mnóstwo sprawozdawców. Imieniem robotników powitał go w ciepłych słowach tow. Kubit. Ks. Stojałowski odpowiedział po polsku i po niemiecku mniej więcej w te słowa: „Nie nazywajcie mnie męczennikiem, bo nie jestto żadne męczeństwo przesiadywać w aresztach, gdzie dają bezpłatne utrzymanie. Większymi męczennikami są chłopi i robotnicy polscy, którzy pracują w krwawym pocie czoła, a nie mają czem wyżywić swych żon, dzieci i samych siebie. Ja jeszcze nic takiego dla was nie uczyniłem. Obowiązek mój kapłański zmusza mnie jako księdza do bronienia ludu pracującego przed krzywdami, a że to samo czynią socyaliści, dlatego mówię, że ci, którzy przeciw nim występują, są podli". Mowę swą zakończył ks. Stojałowski okrzykiem: „Niech żyje socyalna demokracya! Niech żyje stow. Siła w Budapeszcie! Niech żyje węgierski lud roboczy!"

Po przemówieniach odbyła się ożywiona zabawa przy stole. Gdyby lokal mógł był po-

mieścić kilka tysięcy ludzi — pisze nasz korespondent — to i wtedy byłby zapełniony.

Ponieważ pisma burżuazyjne podały kłamliwe, jak zwykle, wiadomości o tem, jakoby socyaliści nie dopuścili Stojałowskiego do głosu na zgromadzeniu, podamy prawdziwy opis całego zajścia. Przedewszystkiem owo zgromadzenie odbyło się 10 stycznia, a Stojałowskiego wypuszczono dopiero 11, a zatem na zgromadzeniu wcale nie był. Robotnicy na zgromadzeniu sprzeciwili się temu, by przewodniczącego i treść referatów oznaczała policya, jak tego chcieli „demokraci" węgierscy. Gdy socyaliści chcieli zabrać głos, nie dopuszczono ich do tego; powstało więc oburzenie, przez co zgromadzenie rozwiązano. Robotnicy węgierscy i polscy zaintonowali Marsyliankę i Czerwony Sztandar.

Krakowskie pismo brukowe *Głos Narodu* mimo, że wszystkie prawie dzienniki sprostowały powyższą wiadomość, podaje we wczorajszym numerze znowu ową śmieszną głupią kaczkę. Inteligencya pismaków z *Głosu Narodu* stoi tak samo nisko, jak ich uczciwość.

P. prokurator Wędkiewicz woła stanowczo o pewną kontrolę ze strony publiczności czytającej dzienniki, a może i ze strony rozważnych swoich przełożonych.

Konfiskaty, jakiemi p. Wędkiewicz zaszczyca socyalistyczną prasę, są już tego rodzaju, że — same za siebie mówią. Ponumerujmy tę „działalność" literacką p. Wędkiewicza.

1. Wiersz „Bezimienni" drukowany bez przeszkody w „Naprzodzie" w r. 1892, skonfiskował p. Wędkiewicz w wydawnictwie „Naprzodu" w r. pańskim 1896. Postęp widoczny.

2. Wiersz „Jawnogrzesznica" wydany najpierw w noworocznym numerze „Naprzodu" z r. 1893, potem w zbiorku „Szella" w Krakowie w r. 1893 i przyjęty w r. 1893 przez cenzurę warszawską, skonfiskował p. Wędkiewicz w Krakowie w r. 1896. Z dumą patrzymy na jego wyższość nad osławionym siepaczem carskim p. Jankulio...

3. Nowelę „Poganin" ze znakomitego zbioru nowel Zycha p. t. „Rozdzióbią nas kruki, wrony", drukowanego w Krakowie w r. 1896, raczył p. Wędkiewicz skonfiskować w „Naprzodzie" w r. 1896. Taka literatura widać nie dla robotników... W Przemyślu tę nowelę puszczono.

4. P. Wędkiewicz konfiskuje interpelacye poselskie w „Kuryerze Kolejowym" zarówno dobrze, jak ustępy mowy p. Gniewosza!

5. „Naprzód" zachęca w osobnym fejletonie robotników, aby czytali *„Quo Vadis?"*, p. Wędkiewicz konfiskuje fejleton.

6. P. Wędkiewicz sądzi, że zabije po cichu pismo *Prawo Ludu* konfiskatami i wziął do tego stopnia na kieł, **że na siedm numerów urządził ośm konfiskat!**

Dla poprzednika jego istniały przynajmniej pozory ustawy; dla p. Wędkiewicza miarodajną jest jego własna naiwność, wyhodowana na prowincyi w Rzeszowie, zdala od literatury, poezyi, fejletonów i wogóle prasy. P. Wędkiewicz konfiskuje z tym spokojem, jak nieświadomy chłop, który psuje swojem naiwnem dotknięciem drogą maszynę. Prasa socyalistyczna gorszy go, więc ją konfiskuje; konfiskuje jak człowiek, który nie ma przecież urzędowego obowiązku być literacko wykształconym, konfiskuje bo ma czerwony ołówek i komisarzy policyi do rozporządzenia!... A jeżeli przypadkiem zapomni skonfiskować, a jakiś łajdaczyna przypomni mu, że nie skonfiskował, to robi to nawet w tydzień później, jak to było z *Dziennikiem Krakowskim*...

Redakcye pism socyalistycznych planują szlachetną zemstę; oto zapłacą p. Wędkiewiczowi abonament w wypożyczalni książek p. Gumplowicza, aby p. prokurator przeczytał *„Quo Vadis"*, „Szellę", trochę poezyi i trochę fejletonów.

Może to pomoże...

„Głos Narodu" i jego benjaminek p. Mikołojski referują o mowach socyalnych demokratów jak para oczajduszów z pod ciemnej gwiazdy, łżąc i przekręcając to, co tysiące ludzi przecież na własne uszy słyszało na wielkich naszych zgromadzeniach. W *Głosie Narodu* pisują jezuici i dlatego nie będziemy z tą czernią polemizowali, a p. Mikołajski odsłania tak naiwnie swoje braki wykształcenia, że mu żadna lekcya nie pomoże. Jesteśmy więc na razie tak skrępowani, jak uczony człowiek wobec pudla, któremu by chciał wyłożyć np.: zasady przyzwoitości, lub tabliczkę mnożenia. Ale gdy p. Mikołajski tak dużo mówi o swoim antysemityzmie, to zestawimy tu krótko parę faktów: 1) P. Mikołajski umawiał się niedawno z żydami o to, aby go bodaj za trzy lata wybrano do rady miejskiej; 2) P. Mikołajski swoją kartę odstąpił żydowi; 3) P. Mikołajski przebywa zbyt często w restauracyi żydowskiej, aby mógł brać na seryo zdanie: „kupujmy tylko u swoich!"... Jeżeli p. Mikołajski nie uspokoi się nieco, to mamy jeszcze inne fakta, które go zrobią skromniejszym. Wobec Igarza nie mamy poprostu innej rady, jak okazać jego nicość moralną.

Jeszcze raz powtarzamy: nie ścigamy prywatnego człowieka, ale publicznego Igarza i jego kompanię.

Niegodną komedyę odegrano przedwczoraj w radzie miejskiej. Stańczyk „złagodzony" prof. Dr Kasparek wystąpił z projektem reformy wyborczej, nadającej prawo głosowania przy wyborach gminnych wszystkim pełnoletnim w osobnej czwartej kuryi. Potrzebnem to było dla zdobycia sobie pewnej popularności. Tymczasem stańczycy postanowili kandydować prof. Kasparka w miejskiej kuryi do parlamentu i w tej chwili „reformator" zmienił fizyognomię... Sam projektodawca zaproponował w sposób przejrzysty porzucenie reformy, a na tę myśl rzucili się z jednej strony skwapliwie takie nietoperze jak Paszkowski marszałek rady powiatowej, Popiel i inni, — z drugiej strony zabawni tchórze, bojący się o stanowisko żydów, jak Dr Kohn. — Ratować żydów za pomocą utrzymywania starych krzywd niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, to ta sama obrzydliwa, śliska droga, na której wyzionęli ducha wiedeńscy liberali.. I nasi żydzi powinniby o tem pomyśleć, bo jest komu im to przypomnieć... Oczywiście, że przy takim sojuszu odwleczono jeszcze raz reformę, aby ją na najbliższy poniedziałek pogrzebać. Ale ci panowie, co teraz nie chcą w ciszy zrobić raz roztropnego czynu, pożałują tego wkrótce. Takich bezwstydnych komedyi nikomu dziś już grać nie wolno bezkarnie! W tych dniach głośno wypowiedza to zorganizowani robotnicy. A i kobiety krakowskie wniosły do rady petycyę o przyznanie im prawa wyborczego bezpośredniego, oraz o zmianę różnych krzywdzących je postanowień statutu. O tej petycyi napiszemy w przyszłym numerze.

Projekt reformy statutu gminnego.

Prof. Kasparek przedłożył przedwczoraj w radzie miejskiej reformę wyborczą, a wyłuszczając przyczyny, dla których komisya statutowa przyznaje prawo wyboru każdemu mężczyźnie liczącemu lat 24 od roku w Krakowie zamieszkałemu, zaznaczył, iż uważa za stosowne utworzyć 4 kuryę, w którejby nowi wyborcy wybierali 20-tu radców, w ten sposób iż dawniejsze kurye pozostają nietknięte. Uderzyło każdego, że sprawozdawca na samym końcu swego referatu nadmienił, że o ileby rada części konstytucyjnych nie chciała uchwalić, to należałoby przynajmniej uchwalić wnioski odnoszące się do administracyi, oraz, że referent nowelę podobną, traktującą tylko o reformie administracyjnej już przygotował.

Już dawniej krążące pogłoski, iż stańczycy zamierzają reformę statutu pogrzebać, przybrały formę pozytywną, kiedy p. Popiel nawiązując do słów sprawozdawcy, oświadczył się, iż należałoby rozprawiać tylko o części administracyjnej. Przed tym jednak wnioskiem p. Popiela poseł dr Górski w obszerniejszej mowie, nie stojącej o żadnym związku ze sprawą statutu wygłaszał jako „znawca" stosunków gminnych swoje poglądy na braki w zarządach autonomicznych i przyszedł do konkluzyi, że należy ustanowić silny rząd. Wywody tego znanego wstecznika przypomniały szkołę którą przeszedł jako komisarz starostwa w Krakowie. Radca Dr Seinfeld wystąpił ostro przeciwko zamiarowi koteryi rządzącej odłożenia sprawy *ad calendas graecas*. Projekt reformy statutu zatrzymujący zastępstwo klas i wybory w kuryach nie jest dostatecznym i nie może nikogo zadowolnić. Postanowienie projektu, iż nieumiejący czytać i pisać nie ma mieć wcale prawa wyborczego, jest poprostu niesłychane, tego nawet nie żądał dotychczasowy statut. W razie opuszczenia tego postanowienia mowca zgodziłby się w ostateczności nawet na projekt p. Kasparka, który jest bądźcobądź postępem naprzód, gdyż zdaniem jego lepiej uzyskać co się da, aniżeli nic. Atoli ze swego stanowiska stawia wniosek, który jedynie jest racyonalny, aby uchylono całkowicie obecne kurye, nadano równe prawo wyborcze wszystkim mieszkańcom, którzyby głosowali w jednem kole na wszystkich radców. Przywilej obecny by 70 właścicieli większych domów wybierało 10 radców, i by 80 większych handlowców również wybierało taką liczbę, jest wprost niedorzecznością, jeżeli się zważy, że około 20.000 wyborców ma wybierać 20.

Mieszkańcy płacący podatki konsumcyjne opłacają na rzecz gminy tyle, iż do sprawowania interesów powinni być bez ograniczeń dopuszczeni. Mowca nie widzi także powodu, aby od prawa wybieralności wykluczono urzędników.

Odnośnie do części administracyjnej w sprzeczności z wywodami Dra Górskiego, Dr Seinfeld jest za zatrzymaniem największej ingerencyi rady miasta, bo jawność posiedzeń jest rękojmią słusznego traktowania sprawy.

Gdy nikt ze stańczyków nie ośmielił się wprost wystąpić z wnioskiem usunięcia sprawy statutu, misyi tej podjął się Dr Kohn, dawny towarzysz boju panów Romanowicza i Borońskiego.

Wywodząc, że w gminie ten tylko ma znaczenie i interes, kto w gminie ma majątek, z cynizmem prawdziwego giełdziarza twierdził, iż zachodzi tu analogia z towarzystwem akcyjnem, i że ten tylko nad sprawami gminy ma radzić, kto ma więcej akcyj. Ostro wystąpił przeciwko nadaniu urzędnikom prawa wybieralności i nareszcie ku pociesze licznie przybyłych stańczyków postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad częścią konstytucyjną projektu statutu. Wymownie poparł go następnie p. Dr Paszkowski, marszałek rady powiatowej. Po tej przemowie wśród ogólnego gwaru i hałasu przemawiał jeszcze Dr Propper, którego wywodów nie słyszano na galeryi, poczem posiedzenie odroczono na poniedziałek.

Ucieszeni ojcowie miasta opuścili radę jakby po stypie pogrzebowej.

Kongres zawodowy.

(Dokończenie.)

W sprawie przemysłu domowego uchwalono następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że przemysł domowy umożliwia najgorszy wyzysk pracy ludzkiej; zważywszy dalej, że robotnicy, zatrudnieni w przemyśle domowym, pozbawieni są jakiejkolwiek ochrony prawnej, że dla nich niema ani ustawowego dnia pracy, ani spoczynku niedzielnego, że nie są ubezpieczeni w razie nieszczęśliwych wypadków, że ich pracownie są zarazem mieszkaniami, które nie odpowiadają najskromniejszym wymogom hygieny; zważywszy wreszcie, że robotnicy zajęci w przemyśle domowym, są wyzyskiwani nietylko przez fabrykantów, lecz także uciskani przez t. zw. majstrów pośredniczących w najokropniejszy sposób, że muszą często cierpieć od systemu trukowego, że przy nieścisłem stosowaniu dzisiejszych ustaw ochronnych niemożliwą jest skuteczna kontrola przemysłu domowego,—uchwala II. austryacki kongres zawodowy:

Przemysł domowy w jakiejkolwiek postaci ma być w przeciągu oznaczonego czasu w drodze ustawodawczej zupełnie zniesionym, gdyż w ten tylko sposób można będzie raz na zawsze usunąć jego nadużycia.

Wszystkim przedsiębiorcom ma być nakazane umieszczenie wszystkich urządzeń przemysłowych, potrzebnych do produkcyi, w osobnych pracowniach, odpowiadających wymogom hygieny.

Przedewszystkiem jednak żąda kongres, aby przedsiębiorcy, wykonujący dla państwa lub gminy, zobowiązani byli mieć osobne pracownie.

Kongres uważa wnioski ministerstwa handlu, zmierzające do ograniczenia przemysłu domowego za zupełnie niezdolne do sprowadzenia jakiejś zmiany dzisiejszych smutnych stosunków, tembardziej, że ministerstwo zajmuje się tylko t. zw. czeladnictwem domowem, a projekta te narażą robotników na szykany przez nakładanie podatków, zmuszą do omijania ustaw i uczynią jeszcze bezbronniejszemi ofiarami wyzysku ze strony przedsiębiorców.

Aż do zupełnego zniesienia przemysłu domowego należy ustanowić następujące zarządzenia: 1) Poddanie przemysłu i pracy domowej, tudzież osób w tem zatrudnionych, pod postanowienia ustawy przemysłowej, inspekcyi przemysłowej i wszystkich działów ubezpieczenia. 2) W szczególności zakaz pracy nocnej i niedzielnej. 3) Zaprowadzenie normalnego czasu pracy. 4) Zakaz pracy dzieci niżej lat 14. 5) Ustanowienie inspektorów przeważnie kobiecych dla pracy domowej. 6) Surowe przepisy o obowiązku donoszenia o pracowniach i mieszkaniach, gdzie istnieje praca domowa, obowiązek prowadzenia listy zatrudnionych tamże osób, kontrola mieszkań i sanitarne przepisy dla nich. 7) Przepisy o płacach i wypłatach. Zakaz obciągań bez poprzedniego wyroku sądu rozjemczego. Obowiązek dotrzymywania powyższych postanowień dla przedsiębiorców. Za przekroczenia mają być nakładane surowe kary.

Kongres dalej nakłada obowiązek na organizacye, by wszelkiemi środkami, jakie rozporządzają, dążyły do usunięcia przemysłu domowego.

Do punktu: Centralizacya pomocy prawnej, przyjęto rezolucyę tej treści:

„Obrona materyalnych interesów członków", jest najważniejszem zadaniem stowarzyszeń zawodowych.

Celem spełnienia tego, koniecznem jest, by uświadomiono członków co do zachowania się wobec przedsiębiorców i korzyści, jakie dają ustawy ochronne. Obowiązkiem stowarzyszeń jest udzielać członkom pomocy prawnej w wypadkach, wynikających ze stosunków pracy i stowarzyszeń. Pomocy prawnej udziela się:

1) Przez przesłuchanie poszkodowanego przez znających się na ustawach.

2) Przez ustanawianie adwokata w tych wszystkich wypadkach, które się nie dadzą objąć punktem 1.

Kongres poleca poszczególnym organizacyom więcej niż dotychczas dbać o udzielanie pomocy prawnej członkom.

Przy wnioskach przyjęto jeszcze następujące rezolucye:

1) Zważywszy, że postęp ustawodawstwa ochronnego zbyt wolno rozwija się z powodu oporu uprzywilejowanych przedsiębiorców, mają państwo, kraj i gmina podwójny obowiązek w publicznym interesie popierać ochronę pracy. Kongres żąda więc, by powierzanie publicznych robót i dostaw było połączone z tym warunkiem, by przedsiębiorcy przestrzegali ustaw, zaprowadzali co najmniej dziewięciogodzinny czas pracy i dawali płace w porozumieniu z organizacyami.

2) Poleca się komisyi zawodowej, by dokładnie i regularnie badała wpływ ustawy o włóczęgostwie na członkach organizacyi, pozostających bez pracy Na podstawie materyału w ten sposób zebranego, poweźmie uchwały następujący kongres.

3) Kongres uchwala święcenie pierwszego maja w ten sam sposób, jak dotychczas.

4) Poleca się komisyi rozpocząć agitacyę przeciw pracy więziennej.

5) Należy rozpocząć wszędzie akcyę za tem, by przy nadchodzących wyborach na dzień wyborów uwalniano robotników z pracy.

6) Należy rozpocząć akcyę za umożliwieniem ro-

botnikom kolejowym korzystania z prawa wyborczego.

7) Wniosek krawców krakowskich: Kongres protestuje przeciw używaniu żołnierzy do robienia uniformów oficerskich.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący obrady okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi. Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie z zapałem.

KORESPONDENCYE.

Warszawa w styczniu.

Ogłoszono nam wiadomość urzędową o „uwolnieniu hr. Szuwałowa od obowiązków jenerał-gubernatora i dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego.“ Najważniejsza ta figura u nas w osobie p. Szuwałowa, niczem się nie zaznaczyła podczas swych dwuletnich rządów. Pamiętać go chyba będą tylko mali wychowańcy gimnazyów, których specyalnie wymustrowano po wojskowemu na jego przyjęcie, kazano maszerować i wydawać dziki okrzyki „hurra“!

Maszyna rządowa raz nakręcona idzie zawsze jednakowo — źle, albo gorzej niż źle, jeśli przedstawiciel jej jest jakimś specyalnym szubrawcem. Osobistość Szuwałowa nie wiele zaważyła na losach naszego kraju mała różnica zachodzi między czasem, kiedy rozjeżdżał po kraju, a ostatnimi kilku miesącami, kiedy leży sparaliżowany. Nie troszczymy się też o to, kogo nam tu przyszlą. Wiemy, że najmądrzejszy dyplomata nie potrafi pogodzić wymagań interesów i bezpieczeństwa państwa rosyjskiego z naszemi naturalnemi prawami.

Mniemanie to nie jest wreszcie tajemnicą dla nikogo. Mieliśmy tego dowody nader liczne w odgłosach prasy rosyjskiej o „polsko-ruskich stosunkach.“ Trudno orzec, co pobudziło różnych niepowołanych proroków do nawoływania nas z jednej strony sfery rządzące, z drugiej naród do świętej zgody.

Wszyscy stwierdzając fakt nienawiści obustronnej, na najdziksze wpadają pomysły, aby wyjaśnić jej przyczyny. A tymczasem to tak proste, tak jasne są rzeczy, że my Polacy „samodzielnego państwa nie możemy stanowić“. Niepodobna tu wyszczególniać mnóstwa dzikich wprost pomysłów w rodzaju rady p. Jarosza, abyśmy się nareszcie przestali wstydzić tego, że „Polacy żyją z Rossyanami, jak młodszy brat ze starszym, który jako doświadczeńszy prowadzi za niego gospodarstwo.“

Na jednym jednak punkcie zdaje się panować zgoda. Nasi rosyjscy opiekunowie z prasy przyznaja wszyscy i za najważniejszy powód podają — złą administracyę kraju. Jak powiada jeden z wyrazicieli opinii ogółu -- Old Gentelman „nie wiadomo, co w tym kraju jest prawem, a co bezprawiem“. Winien więc tu jest nie rosyjski rząd, nie „rosyjski człowiek“, ale „russkij czynownik“ (urzędnik).

Tak można się na to zgodzić, że „rosyjski czynownik“ jest bardzo pomysłowym w wykonywaniu bezprawia, szczególniej zaś w łapownictwie. „Łapówko-zdolność“, jak zręcznie nazywa to uzdolnienie jeden rosyjski publicysta, dochodzi u nich do wysokości talentu. Łapówki się bierze wszędzie i w najrozmaitszy sposób. „Każda pszczółka, z każdego kwiateczka łapóweczkę bierze“ — mówi rosyjskie przysłowie. Mądrość narodu utrwala się w przysłowiu.....

Jeśli tylko wspomnimy o faktach w ostatnich czasach ujawnionych, to dowiemy się, że w Radomiu policmajster brał łapówkę od złodziei i oszustów, w Wilnie od doróżkarzy, w Ejsku policmajster Babicz brał od żebraków za pozwolenie wystawania koło cerkwi, w Kijowie brano od kupców. Tam łapownik zdobył się na oryginalny kawał. „Sniło mi się dziś, że dostałem głowę cukru i pud nafty“ — powiada spotykając kupca. Biada kupcowi, jeśli się sen jego nie sprawdzi!

Podobno łapówka również obroniła nas od wstrętnego rozporządzenia, które polegało na tem, iż tytuły pism, książek i wszelkich wydawnictw miały być umieszczane w języku rosyjskim obok polskiego napisu. Szykana ta mogłaby wytworzyć zastój w naszym ruchu wydawniczym, narazić naszych właścicieli drukarń na chwilowe przynajmniej straty — nikt nie dbał rozumie się o zecerów — więc znalazły się pieniądze i to grube pieniądze i rozporządzenie cofnięto. Złośliwi powiadają, że nie ma takiego urzędnika od najniższego do najwyższego, któryby nie brał łapówki — jest to kwestyą dziesiątek i tysięcy — rubli. *Janik.*

Podatki pośrednie.

Jednem z najważniejszych zadań a zarazem i praw parlamentu w każdem państwie konstytucyjnem jest uchwalanie budżetu tj. udzielanie pozwolenia rządowi na pobór podatków i ściąganie innych dochodów, jakie ma państwo i wydawanie tych pieniędzy na rozmaite cele. Parlament uchwala jakość i wysokość podatków i rozkład tych ciężarów podatkowych na pojedyncze warstwy ludności. Stąd ma dla nas zdobycie władzy politycznej takie wielkie znaczenie. Ogólna suma dochodów państwa austryackiego wynosi w tym roku 692,703.959 złr. aw., wydatków zaś 692,161.183. W roku 1868 wynosiły dochody tylko 281,240.000 a wydatki 320,230.000 złr. W ciągu niecałych trzydziestu lat dochody wzrosły o blizko 150%, wydatki zaś o 110%. Z całej tej olbrzymiej sumy dochodów przypada więcej niż $^5/_7$ części na same podatki, a z tego znowu $^2/_3$ części przypadają na podatki pośrednie.

Podatkami pośredniemi nazywamy takie podatki, których kontrybuent (tj. opłacający podatek) nie zanosi sam bezpośrednio w gotówce do urzędu podatkowego, ale które opłaca za niego kupiec lub fabrykant.

Są więc t. zw. „taksy i należytości prawne“, (które wynoszą 22,087.600 złr. aw.) tj. rozmaite opłaty, należące się państwu za usługi oddane obywatelowi. Opłaty te uiszczamy sami albo w gotówce, albo też najcześciej w stemplach. Większa część z tego rodzaju podatków zalicza się do kategoryi podatków bezpośrednich wprawdzie, ale też i najmniej słusznych, inne natomiast są pośredniemi. Tutaj też należy także ów podatek na rozum i na wykształcenie ludu, osławiony stempel dziennikarski.

Drugim rodzajem podatków pośrednich jest „opłata konsumcyjna“, która znowu dzieli się na: podatek spożywczy, cło, podatek szynkowy i monopol. Cło płaci się od towarów, które się przywozi do kraju, albo też od tych, które się z kraju wywozi. Czasami opłaca się także cło przewozowe.

Państwo obejmuje niekiedy niektóre artykuły spożywcze na swoją własność i na wyłączną sprzedaż jak n. p. w Austryi sól, tytoń. To nazywamy „monopolem państwowym“.

Najważniejszym z podatków pośrednich jest jednak podatek „spożywczy.“ Rząd podatek ten wymierza według ilości danego artykułu spożywczego, albo temu, który ten artykuł wytwarza, albo też kupcowi, ktory go sprzedaje. Rzecz prosta jednak, że podatku tego nie opłaca fabrykant, ani kupiec, ani szynkarz sam, lecz że dolicza ten podatek do ceny towaru i w ten sposób spycha cały ciężar podatku na tych, którzy towar kupują i spożywają.

Podatek spożywczy opłaca się u nas w innej wysokości na prowincyi w tzw. „zamkniętych miastach“, do których się zalicza także między innemi Kraków i Lwów. Wino, jabłecznik, mięso, piwo, wódka, cukier, nafta i fabrykacyadrożdży podlegają opodatkowaniu w całej Austryi; w „miastach zamkniętych“ także inne artykuły spożywcze jak: ryż, mąka, jarzyny strączkowe, ziemniaki, kasza, chleb, drzewo, węgiel i pasza tj. siano, słoma, koniczyna itp.

Podatek spożywczy musi opłacać każdy mieszkaniec kraju bez wyjątku: każdy, chociażby najuboższy, który zje lub wypije cokolwiek, płaci od tego podatek pośredni — spożywczy! Ponieważ zaś podatkiem tym obłożone są wszystkie najpotrzebniejsze środki do życia i ponieważ jakiś bogaty kapitalista — milioner nie potrafi skonsumować dwa, trzy, lub dziesięć razy więcej, aniżeli biedak krawiec lub wyrobnik zwyczajny, przeto podatek spożywczy dotyka zarówno najbogatszego, jak najuboższego. Takby było, gdyby podatek ten sprawiedliwie był wymierzony. Ale my widzimy, że tak nie jest, że wówczas kiedy od litra piwa płaci się podatku spożywczego 2 kr, to od litra wódki płaci się 7 kr; od kila cukru płacimy 11 ct. od kila nafty 8 ct.

W gminach wiejskich i w miejscowościach mających mniej niż 10.000 mieszkańców, płaci się podatek spożywczy: od wołu, byka, krowy, cielecia

starszego niż rok	2 złr.	52 ct.
od cielęcia młodszego niż rok	—	42 „
od owcy, barana, kozy i capa	—	17 „
od prosiaka niżej 14 klgr.	—	11 „
od świni od 5 — $19^1/_2$ klgr.	—	32 „
od świni ponad $19^1/_2$ klgr.	—	63 „
od 100 klgr. słoniny, salami, kiełbasy, lub pekelfleischu	—	94 „
od hektolitra wina	2 złr.	97 ct.

Jeżeli jednak ktoś sobie kupi odrazu wiadro wina, w takim razie nie potrzebuje opłacać konsumcyi. A więc dwór lub proboszcz, który ma na to, aby sprowadzić sobie naraz parę beczek dobrego wina, ten nie płaci za to żadnego podatku, ale biedak, któryby w czasie choroby chciał się napić odrobinę najlichszego sikonia, ten musi opłacić wysoki podatek. A podatek ten jest tem większy (w procentach), im tańszem, a więc i lichszem jest wino, bo taryfa oznacza tylko jedną sumę 2 złr. 97 ct. za hektoliter wina bez różnicy, czy to wino kosztuje 50, czy 150 złr. Cena zatem tego wina podniesie się zawsze tylko o 2·97 złr. na hektolitrze, ale w stosunku procentowym podniesie się ona w pierwszym wypadku o 6%, w drugim zaś o nie całe 2%.

W innych miejscowościach, liczących więcej aniżeli 10·000 mieszkańców, podatek spożywczy jest znacznie wyższym.

Podatek spożywczy opłacają rzeźnicy, masarze i właściciele gospód, jeżeli sami biją trzodę lub bydło. Państwo zaś pobiera ten podatek, albo wprost od płacących, albo też wydzierżawia pobór podatku.

W roku 1893 pobrało państwo od ludności zamieszkującej miasta (oprócz 7 miast „zamkniętych“) i wsie podatku spożywczego 97,103.845 złr. w. a. a ponieważ ludność ta wynosiła wtedy 21·756.600, przeto wypadło na jednego mieszkańca 4 złr. 45 ct.

W roku 1888 przypadło na jednego mieszkańca tych miejscowości i wsi tylko 2 złr. 70 ct. zapłaconego podatku spożywczego. W ciągu pięciu lat wzrósł więc ten podatek o 65%!! Wzrósł zaś kosztem wyłącznie tylko ludności biednej!

Ciężary te jednak jakie musi znosić cała ludność państwa nie są jeszcze niczem, wobec tego ucisku podatkowego, jaki przygniata mieszkańców „miast zamkniętych“.

I tak opłaca się podatku konsumcyjnego (tj. spożywczego) w „miastach zamkniętych“:

	złr.	ct.
od hektolitra wina	3	18
„ „ jabłecznika	—	95
„ „ piwa	—	70
„ „ octu	—	47
„ wołu, krowy, cielęcia starszego niż rok po	4	20
„ nierogacizny ważącej więcej niż $19^1/_2$ kg.	1	05
„ 100 kg. świeżego, lub solonego, albo też wędzonego mięsa bez względu na jego jakość	1	56
„ gęsi, indyka, kaczki po	—	$5^1/_2$
„ pary kurcząt	—	2
„ dzika ważącego 17 kg. lub więcej . . .	—	79
„ sarny, kozicy po	—	$26^1/_2$
„ 100 kg. śledzi	—	62
„ „ „ ostryg. raków	—	62
„ „ „ sardynek, kawioru	—	94
„ „ „ ryb rzecznych	—	62
„ „ „ ryżu	1	87
„ „ „ mąki, chleba, grysiku lub kaszy .	—	31
„ „ „ szparagów, zielonego groszku . .	—	19
„ „ „ masła, tłuszczu gęsiego, smalcu .	1	87
„ „ „ sadła wieprzowego	1	25
„ „ „ pachnącego lub zwykłego mydła	2	25
„ „ „ wszelakiego sera	1	41
„ 1 metra kubicznego drzewa twardego . .	—	8
„ 1 „ „ „ miękkiego . .	—	5
„ 100 kg. węgla kamiennego, brunatnego lub koksu	—	$3^1/_2$

Oprócz powyższego podatku konsumcyjnego pobierają jeszcze „miasta zamknięte“ dodatki miejskie, na potrzeby miasta. W ten sposób biedny spożywca, opłacający, jak z powyższego widać, największy podatek konsumcyjny od tych artykułów żywności, których najwięcej używa, płaci na miejskie potrzeby osobny dodatek.

Najwięcej opodatkowanymi artykułami żywności są i tutaj wódka, piwo i wino.

Od kilograma pośledniejszego mięsa, wątroby, nerek, i flaków, kiełbasy choćby z końskiego mięsa, pobierają miasta, Kraków i Lwów 1 ct. dodatku, rząd zaś $1^1/_2$ ct. podatku konsumcyjnego — razem więc $2^1/_2$ ct. Natomiast płaci sią rządowi za parę kur 2 ct podatku, a miastom jak Kraków i Lwów tylko $^1/_2$ ct. dodatku. Czyli, że za kilogram flaków lub najnędzniejszej kiełbasy płaci ubogi spożywca w sam raz tyle podatku konsumcyjnego, ile płaci za parę kurcząt taki spożywca, którego na nie stać.

Szczególnymi względami zarówno rządu jak i miast cieszą się spożywcy takich smakołyków, jak kawior, sardynki, sardele w oliwie, za które opłata konsumcyjna wraz z dodatkiem miejskim wynosi 2 do $2^1/_2$ centa za kilogram.

Wobec tego słusznem więc jest żądanie nasze, aby stanowczo zostały usuniętemi wszelkie podatki pośrednie bez wyjątku a w ich miejsce został naznaczony jeden ogólny podatek dochodowy progressywny tj. równo w górę postępujący. Żądamy zatem, ażeby oznaczono minimum dochodu wolnego od podatku (tj. aby np. ktoś, kto ma 500 złr. rocznego dochodu był wolnym od wszelkich podatków) a następnie, aby podatek wzrastał równomiernie w górę wraz z powiększaniem się dochodu. Kto np. ma 1000 złr. dochodu rocznego płaciłby 1% podatku, kto ma 10000 złr. płaciłby 2%, kto ma 50000 złr, 3% itd. Mówiąc o tem na ostatniem zgromadzeniu zauważyłem, że w ten sposób możnaby dojść do 100% podatku i że byłby to środek do wywłaszczenia wielkich kapitalistów np. Rothschilda. Naszym antysemitom nie spodobał się jednak ten projekt.

Bardzo wielkie kapitały należałoby zatem stosunkowo bardziej obciążyć.

Rzecz prosta jednak, że to musiałoby gdzieś znaleść swoją granicę; już sam kapitalistyczny charakter dzisiejszego państwa nie dopuściłby do zbytniego przeciążania wielkich kapitałów. Ważną jest tutaj także kwestya kontroli opodatkowanych i dokładnego obliczania istotnych dochodów. Boć przecie na dobrowolne samooszacowywanie się nie możemy się chyba spuszczać. Krzywdy, które wyrządziła chłopom przed 15 laty komisya katastralna i ciągle powtarzające się fałszowanie „fasyi“ (dla obliczania podatku domowo-czynszowego) będą dla nas wieczną nauką, jaką pod tym względem jest moralność posiadających — szlachty i kapitalistów.

Podniesiono przeciwko podatkom dochodowym zarzut, że kapitaliści z czasem mogliby i ten rodzaj podatków zepchnąć na barki konsumentów, że podatek dochodowy nie jest wcale bezwzględnie bezpośrednim. Słusznie, ale my też dążymy nietylko do wprowadzenia prostego podatku dochodowego, lecz domagamy się podatku progressywnego, t. j. równomiernie coraz bardziej wzrastającego, a obok tego domagamy się komisyi podatkowych, wybieralnych z ogółu obywateli drogą powszechnego głosowania i jawnych, dla każdego dostępnych wykazów podatkowych i majątkowych, nadto zaś surowych przepisów karnych na defraudantów podatkowych. Wówczas przypisanie podatku do ceny towarów musiałoby, po pierwsze: sprowadzić (zwłaszcza u wysoko opodatkowanych) znaczne podwyższenie się dochodów, a w następstwie tego nowy wymiar podatków. Po drugie zaś, gdyby wysoko opodatkowany kapitalista chciał ciągle powtarzać na nowo tę operacyę, w takim razie podskoczyłyby nagle znacznie w górę ceny jego towarów, a wtedy konkurencya niżej opodatkowanych, jak wogóle zresztą wolna konkurencya, prawa popytu i podaży, zmusiłyby go do cofnięcia się. Przykład: A. ma 1 milion dochodu i płaci 40% podatku; B. ma tylko 100.000 dochodu i płaci tylko 10% podatku. Gdyby obydwaj chcieli doliczać podatek do ceny towaru, w takim razie A. musiałby sprzedawać swój towar o 40% drożej, a B. tylko o 10% drożej i niezawodnie A. musiałby zbankrutować, bo niktby mu jego towaru nie kupił.

Wkońcu jedna uwaga: Urzeczywistnienie tego naszego żądania da się tylko przeprowadzić stopniowo, w miarę tego, jak zaczną się urzeczywistniać i inne punkta naszego programu, jak: ustawowe uregulowanie czasu pracy, ustawowe oznaczenie minimum zarobku i państwowe zabezpieczenie przed brakiem pracy, zupełna swoboda organizacyi, surowy zakaz kartelów i ringów przedsiębiorców i t. d. Płonne są zatem te obawy i jeżeli istnieje możliwość przemienienia podatku dochodowego na pośredni, to istnieje ona w teoryi, lecz w praktyce zastosowania nie znajdzie. *T. R.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. (*Zgromadzenie „Siły“.*) Dnia 10 b. m. o godzinie 11 rano odbyło się we własnym lokalu stowarzyszenia całoroczne walne zgromadzenie. Po załatwieniu się ze sprawozdaniami kasyera i sekretarza i udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd Przewodniczącym został wybrany Teodorczuk Władysław, drukarz, zastępcą przew. tow. Gębala Franciszek, murarz, sekretarzem tow. Kurach Stanisław, blacharz, a kasyerem tow. Borowiecki Rtanisław.

Kraków. (*Zgrom. Stow. stolarzy.*) Dnia 10 b .m. o godzinie 10 rano odbyło się we własnym lokalu stow. całoroczne walne zgromadzenie. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia i wysłuchaniu sprawozdań kasyera i sekretarza wybrano nowy wydział. Przewodniczącym został wybrany tow. Jan Gracz, zastępcami Stasiński Stanisław i Limanowski Jan, sekretarzem Zuchajewicz Karol, kasyerem Limanowski Józef.

Kraków. Dnia 9 bm. o godzinie 3 popołudniu odbyło się we własnym lokalu tego stowarzyszenia walne całoroczne zgromadzenie stow. „Brüderlichkeit“. Do zarządu stow. zostali wybrani: tow. J. Grobler, przewodniczący, H. Silberstein zast. przew. L. Wachtel, kasyer i nadto dziesięciu wydziałowych.

Morawska Ostrawa. W ubiegłą niedzielę odbyło się tu zgromadzenie ludowe robotników szewskich. Na porządku dziennym zgromadzenia były dwa referaty. 1. O położeniu robotników szewskich. 2. Piąta kurya. Do obu punktów przemawiał w języku polskim tow. Serkowski, po czesku zaś tow. Prokesz. Przy punkcie wnioski i interpelacye zabrał głos tow. Serkowski i skrytykował postępowanie rady miejskiej miasta Wiednia w sprawie uchwalenia 25-ciu tysięcy na przyjęcie cara.

Tamtejszy komisarz rozwiązał zgromadzenie, motywując tem, że na porządku dziennym nie ma wniosków i interpelacyj.

W Stryju odbyło się dnia 9 b. m poufne zebranie w sali Schwarza z porządkiem dziennym: położenie robotników kolejowych i wybory do rady państwa. Przewodniczył tow. Galewicz, referował tow. Borysławski. Mowca opisał położenie robotników kolejowych pod rządami „jenerała“ Guttenberga. W Stryju specyalnie gnębi i wyzyskuje robotników inspektor Majewski, którego postępowanie napiętnował mowca w ostry sposób. Dalej omówiono wybory do rady państwa i przyjęto rezolucye w sprawie założenia stowarzyszenia zawodowego dla robotników kolejowych, w sprawie popierania kandydata robotniczego. — Policyanci, którzy nadbiegli celem rozwiązania zebrania, nie zastali już nikogo.

Z warsztatów i fabryk.

Przechadzka po piekarniach. Chcąc nastręczyć sposobność p. Laskowskiemu, delegatowi namiestnictwa i staroście krakowskiemu, do bardzo pożytecznej odmiany w ciężkiej jego pracy przedwyborczej, zapraszamy go uprzejmie do przedsięwzięcia małej przechadzki inspekcyjnej na Półwsie-zwierzynieckie. Trm będzie on mógł się przekonać, że majster piekarski Franciszek Złamal na dwóch czeladników trzyma aż dziewięciu uczniów Chłopcy ci spią wszyscy na jednej pryczy drewnianej i jednem łóżku w ciasnej, dusznej i brudnej izdebce. Oprócz tej izdebki jest wprawdzie jeszcze druga komórka, przerobiona z chlewika na świnie na sypialnię dla chłopców, ale w tej sypialni wszystkie okna w szybach są dawno już powybijane a w piecu rozburzonym nigdy się nie pali.

Pana komisarza przemysłowego w krakowskim magistracie zaś prosimy, by zechciał odwiedzić piekarnię białego pieczywa Tramera przy ul. Rajskiej l. 22. Wilgoć i brud jakie tutaj panują są wprost nie do uwierzenia. Trzy ściany w tej piekarni (bo przy czwartej stoi piec) i powała pokryte są gnojem, powstałym z mąki, kurzu i wilgoci, w którym się kryją niezliczone żyjątka wszelkiego gatunku. Bułki leżące na „garach“ w krótkim czasie rozpływają sią w wodzie spływającej na nie ze ścian i z powały i pokrywają się ciemnemi brudno-czerwonemi plamkami powstałemi z kropel wilgoci, kapiących z pordzewiałych szyn żelaznych, podtrzymujących pułap. W piekarni tej pracuje czterech czeladników, trzech chłopców i parobek. Dla tych ośmiu ludzi są tylko trzy łóżke. Chłopcy spią więc na garach a parobek na piecu lub na wozie z mąką Wszystko więc dzieje się ściśle według rozporządzeń inspektora przemysłowego i okólników c. k namiestnictwa galicyjskiego!!!..

Co się stało z wkładkami do kasy chorych. U piekarza Franciszka Złamala na Półwsiu zwierzynieckiem pracował tow. Józef Seip od połowy października do połowy listopada t. j całe cztery tygodnie. Około 15 listopada zachorował Seip obłożnie i musiał się do łóżka położyć. Kiedy chciał wezwać lekarza posłał do Złamala żonę swoją po książeczkę z kasy chorych, Złamal jednakowoż oświadczył, że on wcale Seipa w kasie chorych powiatowej nie zgłosił i nie płacił za niego. Seip chorował pięć tygodni i przez ten cały czas nie dostawał naturalnie ani centa od Złamala ani tem mniej z kasy chorych. Dodać tu trzeba, że Złamal nie płaci swoim czeladnikom nigdy t zw. workowego (mehlgeldu), lecz powiada, że z tych pieniędzy będzie opłacał kasę chorych. Tow. Seip zrobił o tem doniesienie do starostwa krakowskiego, w którem domaga się postąpienia według prawa ze Złamalem i zasądzenia pana majstra na zwrot kosztów leczenia i wypłacenia takiej sumy, wieleby wyniosła zapomoga z kasy chorych za przeciąg pięciu tygodni. Złamal wydalił obecnie tow. Seipa z pracy, pod pozorem, że jest chory i że nie nie może pracować!

My ze swej strony zwracamy tylko uwagę Świetnego ck. starostwa i zarządu powiatowej kasy chorych, że tego rodzaju fakta są w krakowskim powiecie na porządku dziennym i że obowiązkiem ich jest o każdym z nich robić natychmiast doniesienie do prokuratoryi państwa!

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę dnia **17** stycznia b. r. o godz. **5** popoł., **w sali rady m. Krakowa,** dbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE.

Na porządku dziennym: **Reforma statutu gminnego.**

Na to zgromadzenie zaprosił Komitet partyjny wszystkich radców miejskich.

Zapraszam ogólny komitet przedwyborczy na zebranie w lokalu redakcyi „Naprzód“ na niedzielę o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym sprawy ważne.

Przewodniczący,
Jan Englis c.

KRONIKA.

Odczyt dra Zofii Daszyńskiej, zapowiadany w naszem piśmie, należał do tych poważnych spraw, których nie podobna zbyć kilkoma pochwałami. Postaramy się też wydać go w osobnej broszurze dla szerszej publiczności. To jedno dzisiaj podnieść musimy, że prelegentka zrozumiała znakomicie różnicę, jaka zachodzi między podstawami ekonomicznemi dawnej rodziny, a dzisiejszej; oceniła jasno zależność konieczną losu kobiety od rozwoju kapitalizmu, rujnującego nowoczesną rodzinę niemal do szczętu. To też zamiast frazesów o „niewoli“ kobiet zależnych od „tyranii“ mężczyzn, zamiast morałów, mieliśmy daty naukowe i statystyczne... Prelegentka zwróciła się do kobiet klas wyzyskujących z gorącem wezwaniem, aby się zbliżyły do sióstr swoich już przez ciężką, straszną pracę „wyzwolonych“ i aby tam szukały nauki dla siebie, nie tanich morałów dla robotnic. Jutro należy do ludności pracującej, przed tem jutrem jednak już kobiety klas wyższych powinny mieć gorące serce dla ludu, powinny osłabiać klęski walk klasowych, być złotym mostem przyszłej zgody... Czy takie wezwania odniosą swój skutek — nie wiemy. Chyba najgorętsze serca i najdzielniejsze umysły zdołają przebić mury klasowych interesów, przesądów i uprzedzeń. A tymczasem materyały do „złotych mostów zgody“ takie mają „delikatne“ nerwy, takie (w najlepszym razie) „wyanielone“ dusze, że doprawdy sztuka z tego most zbudować w codziennem życiu.

Szkoda że na odczycie tak mało było robotnic, choć zresztą sala była przepełniona.

Tchórzostwo ludowców najlepiej okazuje fakt, że zamiast na publicznem zgromadzeniu włościan w cyrku wystąpić z krytyką naszego programu, aby nas chlopi sądzili, pojechali do Bronowic i tam dr. Mikołajski (który był na zgromadzeniu w cyrku) wobec kilkunastu chłopów „niszczył“ nas. Słusznie też zrobił, występując tak tajemniczo, bo gdyby był wystąpił z tem publicznie, to otworzyłby wszystkim oczy na reakcyjną demagogię ludowców, obliczoną na rozdwojenie chłopów i robotników. Przemawiał on przeciwko 8-godzinnemu dniowi roboczemu, bo przez skrócenie czasu pracy robotników podrożeją produkty kupowane przez chłopów!

Poseł Wójcik na tem „zebraniu“ rzucił potwarz na socyalistów, że pod jego firmą, bez jego wiedzy zwołują zgromadzenia chłopskie. Oszczerstwo to świadczy o zarozumiałości tego pana posła, który sobie wyobraża, że jest wielkim człowiekiem i „dobrą firmą“. Jego „firma“ nie zdołała w Bronowicach ściągnąć dwudziestu chłopów na zgromadzenie, podczas kiedy pod naszą firmą zwołane, liczyło około stu uczestników.

Aresztowano za kolportowanie odezwy wyborczej w Krakowie czterech robotników. Po spisaniu protokołu wypuszczono ich na wolność. W Podgórzu odbyło się 13 rewizyj u różnych robotników, podejrzanych o zbrodnię kolportaży. Czuć w tem zaraz rękę p. Kostrzewskiego. W Limanowej aresztowano za rozdawanie odezwy tow. Jana Malisza.

Niesłychane rzeczy dzieją się w powiecie krakowskim. Z poleceniem Laskowskiego chodżą żandarmi od wsi do wsi, urządzają rewizye we wszystkich chatach i konfiskują znalezione odezwy. W Bronowicach np. chcieli żandarmi skuć włościanina Kosonia za to, że znaleziono u niego kilka odezw!

Wobec tego, że nasza odezwa wyborcza nie jest skonfiskowaną, jest zabieranie jej bezprawnem. Wzywamy tych, którym odezwy odebrano, by wnieśli doniesienie karne do prokuratoryi w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

Niektórzy żandarmi zawczasu już po wsiach „przygotowują się“ do wyborów... Właśnie donoszą nam o fakcie, gdzie żandarm zamawiał sobie kradzież wyborczych kart legitymacyjnych. Pytamy: z czyjego tajnego polecenia chce zrobić taki żandarm nikczemne łotrowstwo? W Krakowie odpowiedź na to chyba nie trudna... Publiczność wie na kogo ma patrzeć, choćbyśmy palcem nie wskazali... Wzywamy. zawczasu wszystkich wyborców, tj. pełnoletnich mężczyzn, aby swego prawa wyborczego nie dali nikomu ukraść.

Komitet włościański wybrany na ostatniem zgromadzeniu ludowem, zebrał się niemal w komplecie i uchwalił tekst odezwy do wszystkich polskich chłopów.

Dwa nowe pisma partyjne powstały z nowym rokiem: „Robitnyk“ organ rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie, i „Volkspresse“ („Prasa ludowa“) w Czerniowcach. Napiszemy o nich obszerniej w najbliższym numerze.

Jezuici wydali broszurkę pt. „Czerwony Sztandar“, gdzie w zwykły niesmaczny sposób zohydzają pieśń robotniczą i zdrowy sens ludzki.

Przestrzegamy Towarzyszy, ażeby nie sądzili, że ta broszurka wydaną została przez organizacyą robotniczą i nie dali się złapać na sam — tytuł, bo szkoda nawet kilku centów.

Odpowiedzi redakcyi.

P. Józef Bor. w Krakowie. W każdym podręczniku fizyki lub chemii używanym w gimnazyach znajdziesz pan prawo, że materya ani energia w przyrodzie nigdy nie giną, i że naodwrót z niczego powstać nie mogą, lecz tylko ciągłe odbywają przemiany. Jestto prawo fizyczne. Podręczniki owe są zatwierdzone przez c. k. radę szkolną krajową. Nie słyszeliśmy nigdy nic o walce między księżmi katechetami, a profesorami fizyki i chemii.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: C. S. —·10. Pracownia Wernera —·57. Dochód z broszur 4·60. Z Jaworzna —·20. Z funduszu wyborczego 10·—. Vor. 8·—. Ch. —·07. F. M. —·05. Kalosz —·20. Z Krowodrzy 1·—. Z funduszu wyborczego 30·—. G. —·05. Kotlarz —·08. Czekaj —·10. By stłumić socyalizm —·10. Deptuch —·10. M. K. —·29. Razem 55 złr. 51 ct. Poprzednio wykazano 237 złr. 34 ct. Razem 292 złr. 85 ct.

Fundusz agitacyjny: Złożono na zgromadzeniu 5·36. Robotnicy z Jaworzna 2·—. Józef —·05. Bułat —·10. Razem 7 złr. 51 ct. Poprzednio wykazano 77 złr. 25 ct. Razem 84 złr. 76 ct.

Fundusz dla prześladowanych: Towarzysze „Siły“ Peszteńskiej 10·—. Łódeczka ·13—. Z. puszki 1·67. Kaługa —·10. Józef —·05. I. D. —·11. Razem 12 złr. 6 ct. Poprzednio wykazano 163 złr. 69 ct. Razem 175 złr. 75 ct.

Fundusz wyborczy: Od doktorki za listopad i grudzień 5·80. Dutkiewicz 1·80. Czechowicz —·60. Potok —·60. Zw. Zag. Soc. Pol. (100 fr.) 47·60. Bross 2·50. Weinsberg 2·50. S. D. —·30. Zuchajewicz —·80. Zwrot z podróży z Trzebini 5·—. Grobler 2·50. Zw. Zag. Soc. Pol 127·—. Lipiński 1·95. Wittek 1·—. Pawlikowski 1·60. Pawlikowska —·50. Zw. Zag. Soc. Pol. przez matko 2·50. Razem 204 złr. 55 ct. Poprzednio wykazano 421 złr. 87 ct. Razem 626 złr. 42 ct.

Na pomnik ś. p. Michny: Introligatorzy 1·09. Poprzednio wykazano 3 złr. 74 ct. Razem 4 złr. 83 ct.

Sprawozdanie kasowe za IV. kwartał 1896 rok.
(od 1 października do 31 grudnia).

Fundusz prasowy.

Dochód:	Pozostałość z III. kwartału	1 złr.	95 ct.
	Prenumerata w IV. kwart.	145 „	72 „
	Prenumerata stowarzyszeń, sprzedaż pojedyncza i inseraty	868 „	05 „
	Dary w IV. kwartale	292 „	85 „
	Razem	1308 złr.	57 ct.
Rozchód:	Druk i stempel numerów 40 do 53 z. r.	768 złr.	99 ct.
	Pensye redaktorów, administratora i sekretarza	285 „	00 „
	Lokal za 3 miesiące	42 „	00 „
	Koszta administracyi, ekspedycya, telegramy, portorya, fejletony i t. d.	184 „	93 „
	Opłata kasy chorych	10 „	53 „
	Razem	1291 złr.	45 ct.
	Dochód	1308 złr.	57 ct.
	Rozchód	1291 „	45 „
Pozostałość na I. kw. 1897.		17 złr.	12 ct.

Fundusz agitacyjny.

Dochód:	Pozostałość z III. kwart.	122 złr.	80 ct.
	Dary, dochód z zabaw i druków agitacyjnych	84 „	76 „
	Razem	207 złr.	56 ct.
Rozchód:	Podróże, zgromadzenia, druki telegramy, portorya, i t. d.	142 złr.	74 ct.
	Dochód	207 złr.	56 ct.
	Rozchód	142 „	74 „
Pozostałość na I. kw. 1897.		64 złr.	82 ct.

Fundusz dla prześladowanych.

Dochód:	Dary w IV. kwartale	175 złr.	75 ct.
Rozchód:	Deficyt z IV. kwartału	23 „	90 „
	Zapomogi w IV. kwartale	110 „	69 „
	Razem	134 złr.	59 ct.
	Dochód	175 złr.	75 ct.
	Rozchód	134 „	59 „
Pozostałość na I. kw. 1897.		41 złr.	16 ct.

Zestawienie ogólne dochodów i rozchodów.

Dochody:	Fundusz prasowy	1308 złr.	57 ct.
	„ agitacyjny	207 „	56 „
	„ dla prześlad.	175 „	75 „
	Razem	1691 złr.	88 ct.
Rozchody:	Fundusz prasowy	1291 złr.	45 ct.
	„ agitacyjny	142 „	74 „
	„ dla prześlad.	134 „	59 „
	Razem	1568 złr.	78 ct.
	Dochód ogólny	1691 złr.	88 ct.
	Rozchód ogólny	1568 „	78 „
Pozostałość na I. kw. 1897.		123 złr.	10 ct.

Za Komitet:
Ignacy Daszyński. *Jozef Kleinberger.*

Komisya kontrolująca:
Antoni Bieńkowski. *Stanisław Czechowicz.*
Józef Neider.

W niedzielę dnia 17 stycznia 1897 r. odbędzie się w lokalu „SIŁY“ w Podgórzu przy ul. Józefińskiej l. 21

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE.

Początek o godz. 2 popołudniu. ZARZĄD.

W stowarzyszeniu „Koło miejscowe“ kolejarzy w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 55, I. p., odbędzie się w niedziele dnia 17 grudnia 1897 r.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

Program: 1) ADAM i EWA, operetka w II. aktach 2) PODEJRZANA OSOBA, komedya w I. akcie.
Początek z uderzeniem godziny 7-mej.

W niedzielę dnia 17 stycznia 1897 r. w stowarzyszeniu robotników krakowskich „SIŁA“ odbędzie się

PRZEDSTAWIENIE ANATORSKIE.

Program: 1) DEBIUTANTKA, operetka w I. akcie 2) RECEPTA NA TRYCHINĘ, krotochwila ze śpiewami w I. akcie. — 3) **TAŃCE.**
Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

W sobotę dnia 16 stycznia 1897 r. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w stowarzyszeniu „Brüderlichkeit“ przy ulicy Krakowskiej l. 7, II. piętro

WIECZOREK Z ZABAWĄ TAŃCUJĄCĄ.

Wstęp dla Tow. i Pań 20 ct. dla gości 30 ct.
O liczny udział uprasza ZARZĄD.

W niedzielę dnia 17 stycznia 1897 r. odbędzie się w stowarzyszeniu zawodowem krawców

ZABAWA Z TAŃCAMI.

Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczór Rynek główny iniz A—B. l. 45 II piętro.
l O liczny udział uprasza ZARZĄD.

W stowarzyszeniu stolarzy Rynek główny l. 11 III piętro, odbędzie się w niedzielę dnia 17 stycznia o godzinie 7 wieczór.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

Później **zabawa z tańcami.**

Wydawca: Franciszek Sułczewski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Serkowski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.